

Anna Drabarek

Mit jako czas skondensowany

Czas jest najpospolitszą w świecie i najbardziej tajemniczą rzeczywistością. Oto czegoś nie było i pojawiło się, albo coś istniało i przestało istnieć. Czas biegnie, umyka, ale też ciągnie się, nieraz stoi w miejscu – te empiryczne lub intuicyjne spojrzenia obrazują codzienność znaną i zarazem nieznaną, a przez to przeobraźliwie niepokojącą.

Czy czas można zatrzymać i oswoić? Próbuje tego dokonać twórcy religii i nauki przez wprowadzanie do naszej świadomości zmitologizowanych pojęć: rozumu, Boga, miłości i śmierci.

Dlaczego rozum? – gdyż odkrywa prawdy opierające się działaniom czasu, prawdy wieczne. Dlaczego Bóg, przez niektórych określany mianem absolutu? – ponieważ jest aczasowy, wieczny, niemający historii, bo przeszłość i przyszłość trwa u niego w wiecznym teraz. A czemu miłość i śmierć zostały uznane za swoiste „kondensacje” czasu?

Bo w miłości przez fakt intensywnego przeżywania teraźniejszości nie odczuwa się upływu czasu, czas więc stoi w miejscu, a przeszłość i przyszłość nie są wyrażone per cypowane. Natomiast śmierć jest niczym innym jak końcem odczuwania przepływającego czasu i być może jednocześnie wejściem w inną czasowość rządzącą się już innymi regułami.

Zwracając się ku refleksji mistycznej, religijnej i poetyckiej, zauważamy, że najpierw człowiekowi myślącemu o świecie rzuca się w oczy jednoczesna jego zmienność i niezmiennność. Jak to się dzieje, że wszystko przemija i wszystko trwa, wszystko odchodzi, ale także powraca. Wszystko trwa w zmienności i wszystko zmienia się w trwaniu. Przestrzeń i czas są więc pozornie statyczne przez fakt, że składają się z punktów będących w spoczynku i zarazem krążących w nieustannym ruchu, co powoduje iż odchodzą i powracają.

Nieuchwytność teraźniejszości polega właśnie na tym, że ona nie stoi, bo w chwili, gdy się pojawia, już znika. Z nieuchwytności chwil czasu dla człowieka wynika również nieuchwytność rzeczy. Człowiek jest ciągle nienasycony, gdyż jego rozum i zmysły nie są w stanie konsumować i smakować świata w tak szyb-

kim tempie, jakie narzuca mu upływający czas. Czy w takim razie mamy „za mało zmysłów” i racjonalnych sposobów, by móc uchwycić prawdę o świecie i czasie. Być może dlatego oko nie może nasycić się widzeniem, ucho słyszeniem, a mózg myśleniem.

Jak w takim razie można uchwycić czas w jego zmienności i nie pozwolić, by przepływał przez nas tak szybko? W jaki sposób nabrać w oczy piękna, nasycić się dźwiękami i obrazami? Owo nienasycenie staje się odwiecznym problemem zarówno dla człowieka zwyczajnego, jak i mędrca, dla artysty, człowieka religijnego i dla racjonalisty.

Pojęcie czasu, jeśli chcemy ująć je nie tylko w sposób metafizyczny, ale także socjologiczny i kulturowy, wymaga dookreślenia przez pojęcie mitu. Natomiast rola metodologiczna mitu jest porównywalna z rolą teorii. Zarówno mit, jak i teoria stanowią zwarty sposób myślenia o świecie, poza tym jedno i drugie są tworzone w celu wyjaśniania i przewidywania zjawisk. Warto dodać, że mitologie ludów pierwotnych służyły nie tylko jako środek niezbędnej stabilizacji w różnych grupach społecznych, ale także jako punkt wyjścia w poznawaniu świata przyrody i świata społecznego. To mit był podstawą dla stworzenia teorii o tym, jak ważną rolę w zrozumieniu teraźniejszości pełni historia. Pojmowanie przemijających faktów mogłoby wydawać się przypadkowym zbiorem różnorodnych wydarzeń, w różnie dziejącym się czasie, gdyby nie scalająca rola myślenia opartego na mieście historii. Bo na pewno pozostajemy w tradycji mitu, gdy rozpatrujemy nas, ludzi, jako wytwór historii, w której człowiek zmierza do ciągłego doskonalenia się i przekraczania najróżniejszych związanych z cielesnością i poznaniem ograniczeń.

M. Eliade¹ jest zdania, że sens archaicznego mitu, na podstawie którego człowiek dowiadywał się, dlaczego jest tak, jak jest, polegał na wierze, iż w czasie mitycznym nastąpiły pewne wydarzenia i działania kreowane przez Bogów i istoty ludzkie posiadające nadprzyrodzoną moc, które zapoczątkowały „świętą historię świata”.

Natomiast człowiek współczesny docenia wyjaśniającą rolę historii w ukazywaniu dziejów ludzkości, czyli czasu kreowania się cywilizacji. Dlatego mówi on:

jestem dziś tym, czym jestem, ponieważ przydarzyło mi się szereg rzeczy, a były one możliwe tylko dlatego, że jakieś osiem do dziewięciu tysięcy lat temu odkryto uprawę ziemi, ponieważ cywilizacje miejskie rozwinęły się na Bliskim Wschodzie, Aleksander Wielki podbił Azję, August położył podwaliny pod Cesarstwo Rzymskie, a Galileusz i Newton zrewolucjonizowali pojęcie wszechświata, otwierając drogę odkryciom naukowym i tworząc fundamenty, na których powstała cywilizacja przemysłowa, ponieważ wydarzyła się Rewolucja Francuska, a idee wolności, demokracji i sprawiedliwości społecznej wstrząsnęły fundamentami świata [...]².

¹ M. Eliade, *Myth and Reality*, New York 1963.

² Cyt. za B. Tuchańska, *Między sensem a genami*, Warszawa 1992.

Czy owe dwa rodzaje mitologizacji czasu, pierwszy przez opowieść o tym, jak dzięki czynom bogów i herosów świat rozpoczął swe istnienie, oraz drugi nadający opowieści historycznej rangę tłumacza i zarazem kreatora rzeczywistości – są wystarczającym narzędziem opisu upływających minut, godzin, lat, epok?

Niewątpliwie mit jako kategoria opisu rzeczywistości dostarcza nam określonej struktury, w której możemy umieszczać z sensem rzeczy i wydarzenia, a której nie jesteśmy w stanie odnaleźć w czysto empirycznym i racjonalnym oglądzie. Dlatego też odpryski świętego mitu znajdujemy w metafizyce, ontologii i teorii poznania. L. Kołakowski³ jest zdania, że metafizyka daje człowiekowi możliwość „...unieruchomienia czasu fizycznego przez nałożenie nań mitycznej formy czasu”. Ten magiczny zabieg umożliwia przynajmniej częściowe wyeliminowanie z naszej egzystencji świata przypadkowego, nietrwałego, incydentalnego. Opis świata poprzez kategorię mitu daje człowiekowi możliwość zrozumienia świata i siebie w tym świecie. Najefektniej jest to, jak sądzę, widoczne w słynnym Heideggerowskim pytaniu: „gdzie my stoimy w historii bycia?”. Nie możemy więc obyć się bez mitycznych konstrukcji czasu, człowieka, rozumu, historii, gdyż one właśnie próbują nadać sens naszemu byciu tu i teraz.

Nie możemy także pewnie poruszać się w strumieniu czasu świata współczesnego bez „mitu personalnego”, który staje się niezbędny tak jak osobisty komputer⁴. Pojęcie mitu personalnego, osobistego, mitu prywatnie tworzonego na własny użytek, mitu pomagającego zrozumieć własne życie, staje się dla wielu ludzi niezbędnym elementem ich egzystencji. Poprzez mit personalny możemy wyznaczać i porządkować nasze postępowanie, percepcję rzeczywistości, a więc także myślenie, emocje, kontakty międzyludzkie. Czas skondensowany w micie personalnym daje nam możliwość przeżycia jedności z wybranym przez nas na nasz własny użytek bohaterem, którego czas już minął, jednak jest przez nas na nowo odzyskany, tak jak w przypadku hoplity Euklesa i biegu maratońskiego, który jeszcze raz odbędziemy dzisiaj lub jutro. Być może najgłębszą potrzebę tworzenia mitu personalnego odczuwają ludzie sztuki – malarze, poeci, kompozytorzy, którzy w akcie tworzenia sprowadzają często swoje życie do „[...] jednego motywu, jednego bohatera, jednej historii [...]”⁵.

Tworzenie tego rodzaju stabilizatora czasowego uświadamia każdemu z nas, że człowiek jest niepowtarzalnym, całkiem szczególnym i godnym uwagi punktem, w którym krzyżują się zjawiska świata. Zachodzą one tylko jeden raz w ten sposób i nigdy więcej. Dlatego historia życia każdego człowieka jest tak ważna, wieczna i boska⁶. Najdobitniej potrafią ów stan niepowtarzalności i zarazem pa-

³ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Wrocław 1994.

⁴ Por. A. Pankalla, *Mit personalny – „case studies”*, w: *Albo albo. Problemy psychologii i kultury. Nieświadomość*, Warszawa 2001.

⁵ Por. tamże, s. 66.

⁶ Por. H. Hesse, *Myśli*, Lublin 1996, s. 49.

radoksalności istnienia opisać poeci. Mity osobiste, personalne wypowiedane językiem poezji są najbardziej wyrazistą kondensacją uciekającego czasu.

Naprzód był bóg nocy i burzy, czarny bałwan bez oczu, przed którym skakali nadzy i umazani krwią. Potem w czasach republiki było wielu bogów z żonami, dziećmi, trzeszczącymi łózkami i bezpiecznie eksplodującym piorunem. W końcu już tylko zabobonni neurastenicy nosili w kieszeni mały posążek z soli, przedstawiający boga ironii. Nie było wówczas większego boga.

Wtedy przyszli barbarzyńcy. Oni też bardzo cenili bożka ironii. Tłukli go obcasami i wsypywali do potraw⁷.

Oto opisana słowami poety historia świata, zmieniającego swe kolejne odsłony. Historia czasu ludzkiego świata, która w języku poety łatwiej przechodzi z holistycznej optyki w punktowe przyglądanie się historii pojedynczego człowieka. Bo przecież w symbolicznym języku poety czas zmienia swą istotę, której ani naukowe, ani metafizyczne pojęcia nie są w stanie opisać.

Nie spotkam Antygony przed witryną sklepu
nie minę się z Elektrą na zielonym skwerze
ktoś inny kogo nie ma w żadnej mitologii
patrzy mi prosto w oczy i przechodzi obok [...]
Otwieram pamięć szyderczym kluczem
jak gwiazda studnię przepaści [...]*

Układający się w pewien porządek obraz świata uświadamia także poecie, że mimo podpowiedzi wyobraźni o różnych możliwościach konfigurowania istnień ludzkich istnieje nieodwołalne i niepodważalne doświadczenie niemożności wyjścia poza to, co jest. I co wtedy? Wtedy doświadcza się siebie, ale zarazem istniejących ograniczeń, przeszkód, niemożności cofania się w czasie, a zwykła, codzienna obecność człowieka w domu, mieście, na kontynencie jest tylko i wyłącznie obecnością przemijającą.

Ale w takim razie, co kryje się za istnieniem wspomagany przez komputerowy świat wirtualny, gdzie rzeczywistość trudno jest odróżnić od iluzji technicznej manipulacji? Nie jest to już ten „złośliwy demon iluzji” dostrzeżony w spekulacjach Kartezjusza i wynikający z pokusy wątplenia we wszystko. Bo iluzje technicznej manipulacji zupełnie inaczej rozmywają naszą tożsamość i zastępują ją całą gamą tożsamości, które kupuje się jak towar na konsumpcyjnym targowisku. Można rzec, że na naszych oczach rodzi się nowa metafizyka i nowe postrzeganie czasu. Jest to metafizyka swobodnie powstających i znikających bytów oraz wciąż zmieniających się jak w słynnym filmie *Matrix* tożsamości. Metafizyka świata, którego rzeczywistość to halucynogenne technologie wspoma-

⁷ Z. Herbert, *Z mitologii*, w: *Poezja naszego wieku*, Warszawa 1989.

^{*} A. Ważyk, *Silva rerum*, w: tamże.

gane przez nieustanny przepływ informacji i sztuczne raje strategii marketingowych. W *Matriksie* prawda jest ukryta, a świat podrobiony jako doskonały falsyfikat jest lepszy od rzeczywistego. Świat tradycji, który z dzisiejszego punktu widzenia jest przykładem przestarzałego postrzegania czasu, został przez nowe technologie wyrócony do góry nogami. Jednakże ludzkie pragnienia i tęsknoty, także te dotyczące uciekającego czasu i przemijania – pozostały tak samo trudne, a może nawet trudniejsze niż dawniej. Bo cóż my współcześni mamy począć ze stwarzanymi nam przez nowe technologie możliwościami przebywania w światach alternatywnych, które mieszczą rzeczywistość równoległą do naszej. Rzeczywistość tak doskonale podrobioną, że można ją uznać za prawdziwą. Co się z nami stanie, gdy okaże się, że rzeczywistość podrobiona, wirtualna jest lepsza niż prawdziwa. Co się stanie z przeżywanym czasem, gdy będziemy mogli jak w *Matriksie* prześledzić w ciągu minuty całe życie, gdyż szybkość i gęstość montowanych cyfrowo obrazów i historii stwarza nam już takie możliwości. Nasz osobisty komputer może już niedługo stworzyć nam nasz własny osobisty mit, w którym nauczymy się angielskiego w dwa tygodnie, a dziesięć kilo nadwagi zrzucimy w ciągu tygodnia. Tacy wyedukowani i piękni będziemy mogli być może stać się także nieśmiertelni, a wtedy problem czasu przestanie nas dotyczyć.

Czy dzięki nowym informatycznym technologiom, umożliwiającym nam przebywanie w światach alternatywnych, będziemy mogli także pozbyć się resentymentu, tego przykrego balastu pamięci, który zatruwa nasze życie? A może właśnie nasze upadki, porażki i klęski zaczniemy przeżywać wielokrotnie w sposób bardzo realny. Będziemy więc mogli manipulować naszą przeszłością i modelować ją tak samo jak przyszłość.

Pytanie Nietzschego o możliwość powrotu przeszłości i o to, czy byśmy ją zaakceptowali czy nie, w jego ustach brzmiało mało prawdopodobnie. Lecz gdy to pytanie postawimy dzisiaj, nie jest już ono tak całkowicie bezzasadne.

Nietzsche pyta:

A co, jeśli pewnego dnia czy nocy do twej najgłębszej samotności wkradnie się zły duch i powie „to życie, które przeżyłeś i którym żyjesz, będziesz musiał przeżyć jeszcze raz i niezliczoną ilość razy; nie będzie w nim nic nowego, lecz każdy ból i każda radość, każda myśl i westchnienie, wszystko małe i wielkie w twoim życiu, musi znów do ciebie powrócić, wszystko w takiej samej kolejności i z tym samym skutkiem” [...]. Czy rzucisz się na ziemię zgrzytając zębami i przeklinając demona, który to mówi? Albo też może przeżyłeś kiedyś wstrząsającą chwilę, w której odpowiedziałbyś mu: „jestem bogiem i nigdy nie słyszałem nic bardziej boskiego”. Jeśli taka myśl weźmie cię w posiadanie, to przeobrazi i zdruzgotuje cię ona. Pytanie to, skierowane do wszystkich i do każdego, „czy chcesz tego jeszcze raz i nieskończoną ilość razy”, będzie ciążyło nad twoimi działaniami⁹.

⁹ F. Nietzsche, cyt. za H. Buczyńska-Garewicz, *Metafizyczne rozważania o czasie*, wyd. cyt. s. 103.

Oczywiście Nietzsche pytając, co powiedziałby człowiek na to, gdyby jego przeszłość wróciła, nie mógł przewidzieć, że kiedyś taka możliwość stanie się realna. Dzisiaj okazuje się, że nagrywając nasze życie po kawałku na taśmę filmową, rejestrując wydarzenia i rozmowy, możemy wielokrotnie przeżywać nasze wycieczki, śluby, miłe spotkania, ale także sprawy przykre, zabójstwa, zdrady, oszustwa. Kamera może śledzić nasz każdy krok, który potem mamy możliwość analizować. Nowe technologie informatyczne oferują nam dzisiaj możliwość wchodzenia w wirtualny świat zarejestrowany w komputerowej rzeczywistości. Czy w takim razie czas resentymentu, owego „przeżywacza pamięci”, który nie pozwala zapomnieć porażek, zdrad, potknięć, czas resentymentu podtrzymujący pamięć o moralnym zranieniu może zostać wyeliminowany, czy jeszcze bardziej wyeksponowany?

Nietzsche za najbardziej skuteczną „formułę zbawienia” uznaje uwolnienie się woli człowieka od resentymentu wobec czasu¹⁰. Niejednoznaczność istoty resentymentu można oddać, parafrazując wypowiedź św. Augustyna na temat czasu: póki nikt mnie nie spyta, czym jest resentyment – wiem doskonale, kiedy jednak pada pytanie i kiedy zechcę na nie odpowiedzieć – już nie wiem. Jedno jest pewne – że tak jak doznawanie czasu nie jest nam obce, tak też każdy z nas doświadczył kiedyś uczucia resentymentu. Obraz człowieka doznającego resentymentu nie jest niestety budujący, gdyż

nie jest on ani szczery, ani naiwny, ani uczciwy i bezpośredni względem siebie. Jego dusza zezuje, jego duch kocha kryjówki, tajne ścieżki i tylne furtki; wszystko co ukrywane przypada mu do serca. Z resentymentu wyłoniła się moralność niewolników – istot, które są niezdolne do właściwej reakcji, reakcji w formie czynu i odbijają sobie krzywdę jedynie dzięki wymaginowanej zemście¹¹.

Za Maksem Schelerem można powtórzyć, że resentyment pociąga za sobą trwałe skłonności do określonego rodzaju złudzeń na temat wartości i odpowiadających im sądów wartościujących. Dlatego też człowiek będący pod wpływem resentymentu, stając się ofiarą własnych złudzeń, nie jest w stanie podążać za jakąkolwiek wartością czy obrać jakiś cel, a to prowadzi go do nihilizmu. Zły charakter, a nawet podłość człowieka ogarniętego resentymentem wskazują na to, że jest on człowiekiem zranionym, pamiętającym, pełnym nienawiści, która spada na niego wbrew jego woli. Jest człowiekiem, który chciałby miniony, nieznosny czas przygnieść kamieniem zapomnienia, ale jego pamięć zawsze mimowolnie przywołuje przeszłość.

¹⁰ H. Buczyńska-Garewicz, tamże, s. 102.

¹¹ P. Zawadzki, *Resentyment i równość. Przyczynek do filozoficznej antropologii demokracji*, <http://respublica.onet.pl>.

W epoce, która wciąż przywołuje niemożliwy do spełnienia obowiązek pamięci, sytuacja człowieka ogarniętego resentymentem sugeruje coś wręcz przeciwnego: że zapomnienie nie oznacza jedynie zwycięstwa Czasu, zwycięstwa katów czy Orwellowskiego Ministerstwa Prawdy. Zapomnienie wyraża także zdolność podmiotu do wyrwania się ze swego *pathos*. [...] Nietzsche, Freud czy Fromm prawdopodobnie zgodziliby się w kwestii tego morderczego potencjału, jaki zawiera w sobie nadmiar wspomnień, przyznając tym samym po części słuszność idei głoszącej, że naprawdę szczęśliwe są te ludy, które nie mają historii¹².

Właściwością resentymentu jest uświęcanie zemsty pod nazwą sprawiedliwość. Zatem pragnienie zemsty nie jest obce poczuciu sprawiedliwości, ale stanowi ono jednak heteronomiczne skrzywienie. Bo, zdaniem Fromma, człowiek bierze sprawiedliwość w swoje ręce, gdy Bóg czy też władza świecka nie są w stanie spełnić swego zadania. Człowiek taki, poprzez potrzebę zemsty dyktowanej pamięcią i resentymentem, wynosi własne ja do poziomu Boga i aniołów zemsty. Można rzec, że pierwszym uczuciem człowieka ogarniętego resentymentem jest uczucie niesprawiedliwości.

Czy pełen urazy, pozbawiony uznania i możliwości działania, niemogący zapomnieć człowiek będzie starał się odrzucić i stłumić uczucia, które go ogarniają, czy, jak pisał Nietzsche w *Wiedzy radosnej*, będzie chciał, gdyby przeszłość wróciła, afirmować poprzez własną wolę to, co już było?

Nietzsche mówi przeszłości: tak, bądź i trwaj w pamięci. Natomiast Scheler i potem Sartre będą twierdzili, że przeszłość i pamięć o niej wspomagana resentymentem może stać się „ogniskiem jadu, z którego jad zaczyna wyciekać automatycznie, ilekroć przesącza się chwilami przez górną warstwę świadomości”. Wtedy pojawia się stan nienawiści do samego siebie, stan samoudręki, żądza zemsty na sobie samym.

Antidotum na dręczące nas działania pamięci i resentymentu jest mit samopoznania, pozwalający zrozumieć obiektywizację historycznie kształtującego się ludzkiego myślenia. Możliwość dyskursu, poznawczego dialogu i względnej tolerancji oparta jest właśnie na micie samopoznania, który umożliwia wyjaśnianie nie tylko natury logicznego rozumowania, ale także fenomenu pojawiania się bytów alternatywnych i metodologicznego oraz aksjologicznego pluralizmu. Tak kształtowany mit kondensuje czas, w którym działa się historia rozwoju ludzkiej myśli, a także jest opowiadaniem z punktu widzenia naszej samoświadomości teraz dziejącej się historii.

¹² Tamże, s. 3.